

Piątkowy poranek GPW rozpoczęła od naturalnej poprawki wczorajszego fiksingu. Wtedy niespodziewanie rynek zyskał kilkanaście punktów, a dziś z rana te same punkty oddał, co przekładało się na pół procentowy spadek. Przy dość spokojnym handlu podaży udało się przecenę nieznacznie powiększyć, ale do strefy wsparcia 2600 pkt. było na tyle daleko, że większe emocje nie wchodziły w grę.

Kalendarium makro było ograniczone i nie miało większego znaczenia. Kolejny raz zaskoczył niemiecki indeks nastroju IFO, którego wzrost był minimalny, ale i tak jest to byczy sukces. Po pierwsze indeks osiągnął wartość wyższą niż prognozowano, a po drugie konsekwentnie neguje on zachowanie wskaźnika ZEW, który również mierzy nastroje gospodarcze w Niemczech, tylko że dla odmiany od kwietnia sukcesywnie pokazuje on spadki. Poza tym publikowano dziś dane o polskich indeksach koniunktury w przemyśle, usługach i budownictwie, które były odrobinę poniżej prognoz, ale ponieważ to dane co najwyżej trzeciej kategorii istotności, więc zaledwie mignęły w serwisach informacyjnych.

Utrzymujący się w piątek marazm na większości giełd częściowo wiązano z weekendowym spotkaniem grupy G-20, ale trzeba to uznać za wyjątkowo słaby argument. Gospodarczych problemów świata nie rozwiąże spotkanie kilkudziesięciu polityków, z których każdy ma inną wizję rozwiązania kryzysu. Trudno oczekiwać też jakichkolwiek twardych postanowień odnośnie zaprzestania dewaluacji swoich walut czy walki z długami publicznymi. W ciemno można natomiast obstawiać, że komunikat po szczycie będzie pełen wielkich słów, szczytnych idei i braku jakichkolwiek konkretów. Jedynym rynkiem na którym można było szukać reakcji na zapowiedzi efektów szczytu było złoto, którego cena spadała. Przy czym moim zdaniem dużo istotniejsze w tym przypadku był fakt, że ten surowiec drożał nieprzerwanie już od sześciu kolejnych tygodni, więc w końcu i jemu należała się korekta.

Przy tym spokojnym zachowaniu europejskich parkietów zastanawiający był spadek węgierskiego BUX-a. Ponad 2 proc. przecena była tam największa w Europie i choć tak odosobniona to warto o niej pamiętać w nowym tygodniu. Gdyby i nasz rynek niespodziewanie poddał się spadkom przy słabnącej złotówce to będzie to jasny sygnał wycofywania się globalnego kapitału z naszego regionu. Dzień, jak i cały tydzień kończymy minimalnym spadkiem WIG20 i niewielkim obrotem. W perspektywie nadchodzącego tygodnia istotne poziomy nie uległy zmianie i popyt musi bronić 2600 pkt. aby myśleć o nowych maksimach.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finanse